



Na cześć SPRAWY

W obronie zbiorów

„D IUNY i pagórki pokryte były tą żywą masą. Kąpiący się uciekali z plaży z powodu mas chrząszczy. Pociągi stawały, koła ślizgały się po rozgniecionych owadach, zaściewających tory na przeszerzeni wielu kilometrów... Plantacje ziemniaków przestały istnieć, straty sięgały wielu set milionów dolarów...
Oto relacje z amerykańskiej prasy z roku 1875. Relacje o pochodzie groźnego szkodnika, który nie zwyczajny przynosił głód.
Stonka to groźne niebezpieczeństwo. Nasze ludowe państwo łoży na walkę z nim ogromne sumy.
Niestety. Trzeba jasno stwierdzić, że szczególnie w tym roku, w ostatnim czasie, zainteresowanie wielu rolników i agronomów walką ze stonką w naszym województwie poważnie osłabło. Spotykamy wiele faktów jaskrawego lekceważenia niebezpieczeństwa.
Jedną z form walki ze stonką, bodajże najłagodniejszą, to indywidualne poszukiwania szkodnika przez poszczególnych plantatorów na ich własnych plantacjach. Mamy wiele wypadków, że plantatorzy tego nie czynią i pozwalają stonkom swobodnie się rozmnazzać. Nie dopełniają obowiązku poszukiwania stonki spółdzielnie produkcyjne i PGR-y. Oto w spółdzielni produkcyjnej Starnin i PGR Myślino, w pow. kołobrzeskim wykryto ostatnio duże ogniska stonki, której tam ani spółdzielcy ani PGR-owcy ani razu nie poszukiwali. Spółdzielcy ze Starnina zyskali sobie nawet niechlubne miano „hodowców stonkowych”. Już od lat lekceważą oni to groźne niebezpieczeństwo. Agronom rejonowy POM z Rymanina nie zwraca zaś na to uwagi.
Mamy inne fakty, świadczące o lekceważeniu powszechnych lustracji pól ziemniaczanych. Oto w ogóle nie zorganizował lustracji pól przodownik ochrony roślin i zarazem radny Woj. RN — Bielawa z powiatu złotowskiego. Tłumaczył się „brakiem czasu”. Podobnie „nie miała czasu” wziąć udziału w poszukiwaniach szkodnika radna PRN, ob. Szczerbińska, chłopka z Dzierżęcina w pow. koszalińskim. Można mnożyć przykłady.
Naprawdę niepokojący jest brak zainteresowania walką ze stonką ze strony wielu naszych agronomów rejonowych POM. W POM Tychowo wykryto duże ogniska stonki na polach ziemniaczanych należących do... POM-u. Z POM-owców nikt tam stonki nie poszukiwał. Podobnie lekceważy się niebezpieczeństwo stonkowe w spółdzielniach produkcyjnych w rejonie tego POM.
Czas skończyć z pobłażaniem do tych, którzy lekceważą społeczny obowiązek poszukiwania i zwalczania stonki. Nasze rady narodowe powinny wyłączać w stosunku do nich surowe konsekwencje. Fakty mówią, że w stosunku do roku ubiegłego niebezpieczeństwo stonki w naszym województwie zwiększyło się. Bo jeśli w r. ub. do tej pory wykryto około 900 ognisk, to w tym roku, (na ogół przy mniej dokładnych poszukiwaniach) — około 4 tys. ognisk. Sytuacja wymaga więc energiczniejszego działania. W powszechnych lustracjach stonkowej, która odbędzie się w naszym województwie w dniach 24—25 lipca, nie może zabraknąć ani jednego chłopca indywidualnego, spółdzielcy, robotnika PGR.
Obserwujemy w ostatnim czasie pojawienie się w naszym województwie niemiłej groźnego szkodnika, który na skutek szczególnie sprzyjających warunków atmosferycznych, masowo opanował nasze plantacje buraków cukrowych — mianowicie mszyca. Mszyca nie zwalczana może kompletnie zniszczyć słabsze plantacje buraków — pozabawić nas cukru. Srodków do zwalczania mszyce mamy pod dostatkiem w GS-ach. Dotychczas tylko nieliczni plantatorzy przystąpili do walki z tym szkodnikiem. Nie wolno lekceważyć również tego niebezpieczeństwa.

Z drugiego dnia obrad VII Plenum KC PZPR

WARSZAWA, 19 lipca, w drugim dniu obrad VII plenum

Weterani polskiego ruchu rewolucyjnego w Lenińgradzie

MOSKWA, 18 bm. do Lenińgradu przybyła delegacja weteranów polskiego ruchu rewolucyjnego.
Delegację powitali przedstawiciele Komitetu Obwodowego KPZR i starzy rewolucjonści.
Tego samego dnia goście polscy zapoznali się z krajowym kłosem „Aurora” i odbyli wykładkę po mieście. Program pobytu przewiduje zwiedzenie Instytutu Smolnego, szpitalu W. I. Lenina w Razłwie i Fortecy Pietropawłowskiej.
Członek delegacji Michał Toruński, uczestnik walk rewolucyjnych października 1917 roku w Lenińgradzie, w rozmowie z korespondentem agencji TASS oświadczył:
— Z wielką radością przyjechałem do Lenińgradu, który znam z roku 1917. Pragnę zobaczyć, jakie zmiany nastąpiły tu w latach władzy radzieckiej i co osiągnął bohaterki proletariatu rosyjski.

narnego posiedzenia Komitetu Centralnego PZPR, referat „O założeniach planu 5-letniego na lata 1956—60” wygłosił tow. Cyrankiewicz.
Plenum postanowiło dalszą dyskusję prowadzić łącznie nad obu referatami. W dniu pierwszych dniach obrad zabierali głos w dyskusji tow. tow.: Wudzi, Daniszewski, Jabłoński, Kowalczyk, Kłosiewicz, Gierek, Werblan, Łapot, Popiel, Jędrzychowski, Staszewski.
Plenum powołało dwie komisje w celu rozpatrzenia poprawek zgłoszonych do projektu uchwały: „O sytuacji politycznej i gospodarczej oraz o węzłowych zadaniach partii” i do projektu założeń planu 5-letniego.
Obrady plenum trwają.

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Głos KOSZALIŃSKI

Wyd. A
Cena 20 gr

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

W. Piątek, 20 lipca 1956 roku Nr 172 (1184)

20 i 21 bm. sesja Woj. RN

W dniach 20 i 21 lipca 1956 r. obradować będzie sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej. Tematem obrad będzie sprawozdanie Prezydium Woj. RN z pracy organów Milicji Obywatelskiej woj. koszalińskiego w zakresie ochrony bezpieczeństwa i porządku publicznego.
Początek obrad sesji w dniu 20 bm. o godz. 10-tej.
W dniu 21 bm. o godz. 16 w sali WDK odbędzie się wspólna uroczysta sesja Wojewódzkiej, Powiatowej i Miejskiej Rad Narodowych w Koszalinie w związku ze świętem 22 Lipca.

Na cześć 22 Lipca

Rybacy przekraczają plany i realizują zobowiązania

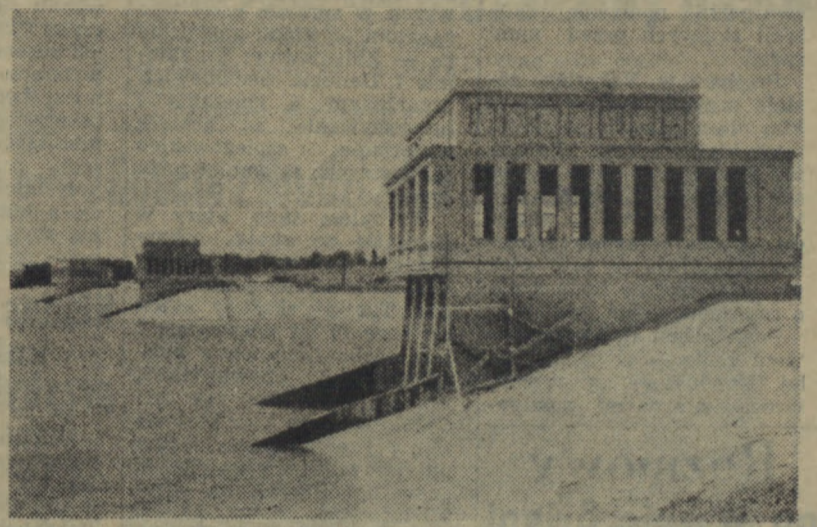
Podobnie jak załogi wielu zakładów pracy naszego województwa, zobowiązania dla uczczenia Święta Wyzwolenia podjęli także rybacy. Większość zobowiązań mówi o złowieniu dodatkowych ilości ryb ponad plan miesięca lipca. Wszystkie zobowiązania są na razie w trakcie realizacji. Np. załoga „Dar 42” z szyprem Czesławem Perdkiem zobowiązała się złowić dodatkowo 11 ton. Do wieczora wykonała już 140 proc. planu miesięcznego. W tej samej bazie dwa kutry: „Dar 38” szypca St. Dekutowskiego i „Dar 16” szypca Józefa Panfila w ubiegłą sobotę wykonały swe roczne plany połowowe.
W Kołobrzegu zespół tukowy składający się z załóg: „Kol 58” — szypca Jana Malolepszego i „Kol 57” — Gabriela Wiarzewicza postanowił złowić dodat-

kowo 24 tony ryb. Do wieczora złowili już 18 ton ponad plan. Bardzo dobrze realizuje swe zobowiązania ze spół tukowy: „Kol 33” Henryka Resiaka i „Kol 34” Stanisława Marcza. Załogi tych kutrów postanowiły do 22 lipca wykonać swe plany połowowe w 130 proc. Po przedostatnim rejście mieli już 100,7 proc. Po powrocie w dniu wczorajszym z 3-dniowego rejsu cyfra ta znacznie się zwiększyła.
W dniu wczorajszym według oficjalnych danych wykonanie planu lipcowego w poszczególnych bazach przed stawiało się następująco:
„Kuter” — 89,2 proc.
„Barka” — 89,1 proc.
„Korab” — 62,8 proc.
Natomiast według danych otrzymanych od kutrów dro

Ciąg dalszy nast.

Woda dla Śląska

Już wkrótce woda z jednej z największych w Polsce zapor w popłynie do Goczałkowicach miedzianych Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego.
W pierwszej fazie zaopatrzenie mieszkańców Biadynogrodu, Chorzowa, Nowych Tych i innych miast śląskich w zdrową, czystą wodę wzrosnie o ok. 25 procent. Woda, spięta w swym górnym biegu w żelaznonowocławskiej kłamirowi utworzyła wielkie przesłone 10-kilometrowe jezioro, w którym znajduje się już około miliona m³ wody.
Zasadnicze prace na wszystkich obiektach ujęcia wody w Goczałkowicach zostały już zakończone. Trwają jeszcze ostatnie roboty wykonawcze.
Na zdjęciu: stacja pomp.
CAF — fot. Szyperko



Radzieccy energetycy przybyli do Polski

WARSZAWA, 19 bm. przyjechała do Warszawy delegacja

Rozruch wieży silosowej w Kruszwicy

BYDGOSZCZ. W nowo-wznoszonych w Kruszwicy Kujawskich Zakładach Przemysłu Tluszczonego przystąpiło do rozruchu jednego z podstawowych działów — wieży silosowej. Na 10 kondygnacjach tego potężnego obiektu rozpoczęły próby sprawności dziesiątki nowoczesnych urządzeń do transportowania i przerobu ziarna. Za kilka dni silos zostanie przekazany do użytku. Wkrótce nadejdą również pierwsze dostawy chmińskiej soi. W całości zakłady zostaną uruchomione jesienią br.

gacja radzieckich energetyków — przedstawicieli Ministerstwa Energetyki ZSRR i elektrowni kaszyrskiej, zaproszonych przez Ministerstwo Energetyki PRL i załogę elektrowni „Łódź”.
W czasie 3-tygodniowego pobytu w kraju energetycy radzieccy zwiedzili liczne elektrownie, zapoznając się z dotychczasowym stanem i osiągnięciami polskiej energetyki oraz przekażą nam swe doświadczenia.
7-osobowa grupa radzieckich energetyków z elektrowni kaszyrskiej (z jej dyrektorem na czele) uda się do Łodzi, gdzie w miejscowej elektrowni pracować będzie razem z załogą polską. Fachowcy radzieccy przekażą łódzkiemu energetykowi — palaczom, maszynistom i kierownikom swe doświadczenia w ekonomicznej eksploatacji elektrowni. Załoga elektrowni łódzkiej utrzymuje stały kontakt z radzieckimi towarzyszami pracy. W zakładzie tym pracuje wielu fachowców, którzy odbywali swe praktyki zawodowe w elektrowni kaszyrskiej.

Pierwszy wagon — wapniarkę wyprodukowano w Elblągu

ELBLĄG. Wczoraj wieczorem wrócił z próbnej jazdy wagon-wapniarka, pierwsza tego typu jednostka wyprodukowana w zakładach taboru kolejowego w Elblągu. Próby okazały się pomyślne i wagon zostanie przekazany za kilka dni PKP.

Autentyczny Stradivarius za kilka lirów

RZYM. Niedawno mieszkaniec Santa Margherita d'Adigo Mario Zeno kupił od jednego robotnika w okolicy tej miejscowości za kilka lirów stare skrzypce. Robotnik ów znalazł skrzypce w szafie na strychu. Ponieważ były one odrobnie zniszczone i miały porzywane struny M. Zeno zaniósł je do reperacji. Dopiero wówczas odkryto, że jest to autentyczny Stradivarius. Na skrzypcach znalaziono z jednej strony napis: „Antonius Stradivarius faciebat anno 1724”, a z drugiej strony inicjały A. B. oraz skomalkowany znak wytwórcy.

Handlowcy

Rok 1951 — w miejscowościach nadmorskich ryb nie można dostać nawet na lekarstwo. Prasa krytykuje.
Rok 1952 — jak wyżej.
Rok 1953 — jak wyżej.
Rok 1954 — jak wyżej.
Rok 1955 — jak wyżej.
Rok 1956 — inaczej jak wyżej. Przedsiębiorstwo „Korab” uruchamia własny kiosk. Sprzedaje nadwyżki. Świeże śledzie z apetytem zjadają liczni wczasowicze.
Dyrektor „Korabia” 6 czerwca wysłał do Wojewódzkiego Zarządu Handlu zawiadomienie o tym fakcie i czeka na pochwałę.
16 lipca kierownik WZH tow. Adam Matwiejowski do dyr. „Korabia”: — natychmiast zamknąć kiosk.
Do wczasowiczów: — ligę będziecie jedli, a nie śledzie.
Do siebie: zgodnie z duchem, terminowo, planowo i po handlowemu zorganizować waleń rynek.
We wczorajszym numerze „Głosu” na skutek błędów drukarskich w notatce pt. „Śpede” podano, że dotyczyła ona fachowców z ZW ZMP. Prosząc tę pomyłkę, podajemy, że notatka skierowana była pod adresem niektórych pracowników WZ POM.

Delegat młodych PGR-owców



Jedni przepadają za motorami, drudzy za znaczkami, inni za piłką. A Józek Kowcun całą sympatią oddał koniom. Niejednemu może mu pozazdrościć tak licznej stadniny. W Dąbrowie, gdzie pracuje Józek, znajduje się bowiem 29 źrebaków. On jest ich panem, przyjacielem, opiekunem. Doskonale czuje się w tych rolach. Popatrzcie zresztą na zdjęcie.
W najbliższych dniach Józka czeka natomiast największe chyba w ciągu 19 lat przeżycie. Pojedzie do Warszawy, jako delegat zespołu Przechlewo na Krajową Radę Aktywu PGR. Tak bowiem zdecydowali jego koledzy, ZMP-owcy. Uznali, że Józek — pracowity i koleżeńki chłopak — najbardziej zasługuje na ten zaszczyt. Po wierzyli mu równocześnie kilka spraw do załatwienia. Bo w zespole trzeba jeszcze dużo zmieniać. W takim na przykład Pałowku ludzie mają ciągle kłopoty ze stolówką, a dyrekcja ani rusz nie może doprowadzić do poprawy. Dużo jest jeszcze porządkowania zamiast gospodarskiej rozmowy, dużo ta-

kich zarządzeń ogólnych, które krepują ręce kierownikom i dyrekcji.
Fot. ORŁOWSKI

Wczoraj w Zarządzie Wojewódzkim ZMP w Koszalinie odbyła się narada delegatów na Krajową Radę Aktywu ZMP-owskiego i PGR. W dyskusji omówione zostały problemy wysunięte przez młodzież na zebraniach zespołowych oraz przygotowania do akcji żniwnej. Delegaci słusznie i rzeczowo krytykowali niejednokrotnie złą organizację pracy w gospodarstwach i zespołach.
(m)



● Str. 2 i 3 — Feliks Dzieżyński — w 30 rocznicę śmierci — B. Troński;
● Str. 4 — Soda — Krystyna Niedzielska.

Kruszą się podstawy NATO

I pod biegunem może być gorąco

ODRZUTOWIEC „pożerał” przetrzeźniając całą mocą ryczących silników. Wśród załogi panował wesoły nastrój. Zadanie wykonano bardzo dokładnie i w ściśle określonym czasie. Teraz wracano do bazy.

Kiedy odrzutowiec znajdował się na kilkanaście zaledwie mil od lądu, dowódca statku powietrznego otrzymał depeszę „zmieniła kursa baza lotnicza X Y Grenlandia...”

Ciężka, ale szybka maszyna B-47 wzięła kurs na

strategicznym Waszyngtonu.

ALTING ZDECYDOWAŁ

JEDNOCZEŚNIE z umocnieniem się i rozbudową baz wojskowych w Kvirilavik, narastający protesty społeczeństwa domagającego się wystąpienia Islandii z NATO. Coraz mniej ludzi popierało politykę „zimnej wojny” kontynuowaną przez rząd islandzki.

W tej sytuacji Altling (parlament islandzki) rozpoczął obrady.

Debata parlamentarna



Na zdjęciu: amerykański bombowiec odrzutowy B-47 w chwili lądowania.

północny zachód po to, by w kilka minut później wylądować w Grenlandii.

Tego ranka ogluszający ryk silników odrzutowych samolotów nie zrywał z łóżek śpiących po ciężkim trudzie islandzkich rybaków.

Na wybrzeżu trwała niezycym nie zamocna cisza...

Tylko w garnizonach wojsk amerykańskich w Islandii nerwowo brzęczały dzwoneki telefonów. Każdy z oddziałów otrzymywał szyfrowany telegram, który zalecał dowódcom przerwanie wszystkich zajęć, zawieszanie lotów ewakuacyjnych, nie wypuszczanie żołnierzy poza obręb garnizonu.

Cofnięcie eskadr wracających z zajęć bojowych do bazy rozkaz nie wypuszczania żołnierzy poza obręb garnizonu, itp. miały swoje poważne uzasadnienia.

Pentagon (Ministerstwo Wojny w USA) doszło do wniosku, iż w chwili, kiedy parlament islandzki rozpatrywał ma sprawę ewentualnego wystąpienia Islandii z NATO — żołnierze amerykańscy stacjonujący w Islandii winni uniknąć stykania się z ludnością cywilną, która niezbędnie przychylnym okiem patrzyła na uzbrojonych instruktorów domagających się ich powrotu do USA.

NA 60 KM OD REYKJAVIK

BYŁO to w latach pełnego rozkwitu militarnej organizacji NATO. Islandia przystąpiła do tej organizacji — i nie posiadając własnej armii — wyraziła zgodę na propozycję Waszyngtonu, aby wojska USA stacjonowały na jej terytorium.

W kilka dni potem amerykańscy specjaliści wojskowi ustalili miejsca, w których stacjonować miały ich wojska.

Na 60 km od stolicy Islandii Reykjavik w rejonie Kevlavik powstaje jedna z najbliższych baz amerykańskich na Oceanie Północnym.

Ukryte w gęstym lasów, wybudowane zostały liczne wyrzutnie rakiet zdalnie kierowanych typu „Matador” i „Snark”. Również Kevlavik zalana betonem przystosowana została do potrzeb ciężkich bombowców odrzutowych typu B-47. Wewnątrz Islandii opłatanie zostaje gęsta sieć stacji radarowych o dalekim zasięgu.

W sumie liczą wojska USA w Islandii, jak dowiadujemy się z oficjalnych źródeł zachodnio-europejskich wynosi 6 tys. żołnierzy.

Islandia jako baza wojskowa ze względu na swoje położenie geograficzne odgrywa bardzo poważną rolę w planach generalistów z Pentagonu i zajmuje specjalną pozycję w systemie

M. Rakosi ustąpił ze stanowiska I sekretarza KC Węgierskiej Partii Pracujących

W pierwszym dniu obrad plenum referat w sprawie pierwszego punktu porządku dziennego — zagadnień organizacyjnych — wygłosił Hegedus.

Biuro Polityczne — oświadczył on — omówiło prośbę tow. Rakosiego o zwolnienie go ze stanowiska pierwszego sekretarza Komitetu Centralnego i z funkcji członka Biura Politycznego oraz uwzględniło jego prośbę.

W projekcie rezolucji zgłoszonej przez Hegedusa w tej sprawie podkreśla się zasługi Rakosiego oraz stwierdza, że Komitet Centralny WPP zwalnia tow. Rakosiego ze stanowiska pierwszego sekretarza i ze stanowiska członka Biura Politycznego na jego własną prośbę. Biuro Polityczne uważa — brzmi rezolucja — że podjęcie tej decyzji służyć będzie interesom partii, pomyślniej realizacji stojących przed nami zadań.

Prośba tow. Rakosiego została przyjęta przede wszystkim kim nie z powodu popełnionych błędów, lecz dlatego, że tow. Rakosi jako pierwszy sekretarz Komitetu Centralnego częściowo ze względu na swą chorobę, częściowo ze względu na swój wiek nie mógł stać na czele walki o realizację zadań partii.

Powinniśmy być przygotowani na to — oświadczył dalej Hegedus — że obecnie wrogowie, a nawet poszcze-

gólnie chwiejne jednostki będą chciały wykorzystać zwolnienie tow. Rakosiego ze stanowiska pierwszego sekretarza KC dla wprowadzenia zamieszania”.

W drugim punkcie porządku dziennego plenum KC wyслуchało referatu Biura Politycznego KC „Jedyną partią w walce o demokrację socjalistyczną”. Referat wygłosił pierwszy sekretarz KC Węgierskiej Partii Pracujących Gero.

Wyrok w procesie agentów wywiadu angielskiego

WARSZAWA, 19 bm. — jak zapowiadaliśmy we wczorajszym sprawozdaniu z procesu, Wojskowy Sąd Garnizonowy w Warszawie ogłosił wyrok w sprawie przeciwko agentom wywiadu angielskiego — Zbigniewowi Turskiemu i Danucie Senakiewicz, oskarżonym o zbieranie i przekazywanie za granicę materiałów szpiegowskich stanowiących tajemnicę państwową.

Wyrokiem sądu, który w stosunku do obojga oskarżonych zastosował dobrodziejstwa ustawy o amnii, osk. Turski skazany został na karę 10 lat więzienia i 3 lata pozbawienia praw publicznych i obywatelskich praw honorowych, zaś osk. Senakiewicz na karę 8 lat więzienia i pozbawienie praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 2,5 lat.

W uzasadnieniu wyroku sąd podkreślił poważną szko-

Z obrad XIV Zjazdu FPK

LE HAVRE. Delegaci na XIV Zjazd Francuskiej Partii Komunistycznej przystąpili przedwczoraj do dyskusji nad referatem sekretarza generalnego FPK Thoreza. Posiedzeniu przewodniczył najstarszy działacz FPK Marcel Cachin.

W dyskusji domagano się stanowczych postaw komunistów wobec zakończenia wojny w Algierze i przetrzeźnienia zasad kolegialnego kierownictwa w partii na wszystkich szczeblach.

Na cześć 22 Lipca

Dokonczmy ze str. 1

gą radlową z morza najprawdopodobniej „Barka” i

„Kuter” wykonały swe zadania miesięczne w dniu wczorajszym w 100 proc. (w.l.)

Szybciej zakończymy sprzęt zbóż ozimych

(I) Wiele cennych zobowiązań dla uczczenia święta lipcowego podjęli rolnicy ze wsi Sława w pow. Swidwin. Postanowili oni już do dnia 15 sierpnia skończyć zboża ozime i zwieźć je do stodół. Członkowie spółdzielni pro-

dukcyjnej z tej wsi przed terminem odstawią równo zboże dla państwa.

Podjęto także szereg zobowiązań indywidualnych. Oto np. Stanisław Piotrowski zobowiązał się do dnia 22 lipca ogrodzić budynek GRN piotem na przestrzeni około 50 metrów. Podobnie Feliks Sławski postanowił ogrodzić pomieszczenie szkoły. Natomiast inni mieszkańcy wsi: Mielczarek, Kozłochawski i Gilasowa postanowili zwieźć do szkoły drewno opałowe przeznaczone na zimę.

A. R.

Dla uczczenia święta lipcowego ludzie pracy Ziemi Koszalińskiej w dalszym ciągu podejmują zobowiązania. M. in. zobowiązania podjęła brigada remontowo-budowlana PGR Cieszyń.

I tak grupa Żukowskiego (w składzie 5 osób) postanowiła wykończyć budynek mieszkalny na 10 dni przed terminem, tj. do 20 lipca oraz uzyskać jak największe oszczędności przez zastosowanie materiałów zastępczych, jak: kamienia, cegły i dachówki z rozbiórki itp.

Najcenniejsze zobowiązanie podjęła grupa St. Szczepańskiego. Postanowiła wybudować 3 silosy na 10 dni przed terminem, tj. do 20 sierpnia, używając do budowy zamiast betonu — kamienia ciosanego. Dzięki temu zaoszczędzi się 25 ton cementu.

Natomiast cała brigada zobowiązała się dla uczczenia 22 Lipca wykonać roczny plan inwestycji i remontów kapitalnych do 30 października, a remonty i konserwację mieszkań dla pracowników — do 15 listopada br., uzyskując jak największe oszczędności materiału budowlanego przez zastosowanie materiałów zastępczych.

Rozmowy na wyspie Brioni

Wczoraj po południu trzej mężowie stanu odbyli 3-godzinną rozmowę, a wleczom 5-godzinną. Rozmowy między Nasserem, Tito i Nehru odbywały się na małej wyspie Vanga w pobliżu Brioni. Po rozmowach Tito, Nasser i Nehru przyjęli w siedzibie prezydenta Jugosławii na Brioni przedstawicieli prasy. W przedmiocie wzięło udział ok. 140 dziennikarzy i fotoreporterów z całego świata, którzy zwiedzili siedzibę prezydenta Jugosławii.

W 30 rocznicę śmierci

Feliks

„towarzysze”. Tyle go już wdziałam — kończy.

...

Przerzuciłem notatki z wizyty u Władysława Boguckiego, przejrzałem listy i przemówienia Dzierżyńskiego, je szcze raz prześledziłem całe jego bogate, burzliwe życie i nieodparcie nasuwała mi się myśl: jakaż to siła pchała go do walki i wyrzeczeń, hartowała na trudy więzień i zsyłek, czyniła go nieustraszoną wobec prześladowań zaborcy i niebezpieczeństwa śmierci, kazała mu się rzucić w sam wir Rewolucji Październikowej, bronić nieugięte jej zdobycy?

Nie chciałbym upraszczać sprawy. Wielka jest różnorodność czynników, które się złożyły na taką a nie inną postawę Dzierżyńskiego. Ale wydaje się, że najbliższymi dziełymi prawdy, jeśli stwierdzimy, że siła ta była jego wiara w ideę socjalizmu, wiara oparta o znajomość praw rozwoju, o głębokie zrozumienie wyższości ustroju sprawiedliwości społecznej nad ustrojem wyzysku, wiara w ludzi i w to — jak wielokrotnie mówił — że warunki życia się zmienią, i zło przestanie panować, i człowiek dla człowieka będzie bratem. I jeszcze jedno. Pisał Dzierżyński do siostry z zesłania, we wsi Kajgorodskojej: „Spytasz się, co mnie gnęło z domu? No, stał się dla mnie z ojczyzną, którą wymyślił filistrzy, lecz za tą, która w duszy mej u-

tkwiła, iż nic nie będzie w stanie jej statnąć wymieść, chyba wraz z duszą”.

Właśnie tego oddania idei, partii, tej wiary w ludzi i gorącej miłości do ojczyzny wolnej, socjalistycznej, uczynił nieustannie Dzierżyński, wybitny przywódca polskiej klasy robotniczej, dusza marksistowskiej partii polskiego proletariatu — SDKPiL. Uczynił on nas jej i wtedy, kiedy, dzięki jego nlewyzerpanej energii, SDKPiL stała się partią masową, związaną braterskim sojuszem z rosyjskim proletariatem, kiedy bezpośrednio przygotowywał rewolucję 1905 roku na barykadach Warszawy i Łodzi, kiedy demaskował kontrewolucyjną rolę burżuazji polskiej i nacjonalizm Prawicy-PPS, kiedy przeciwstawiał się niektórym błędnym koncepcjom Róży Luksemburg, i wtedy, kiedy pod kierownictwem Lenina współuczestniczył w gigantycznej pracy nad budową pierwszego w świecie państwa robotników i chłopów, czy też wtedy, kiedy pouczał polskich robotników, że tylko triumf socjalizmu stworzy wyzwoloną Polskę — „wolną wśród wolnych, równą wśród równych, w braterskiej rodzinie wspierających się nawzajem ludów”.

Jeszcze dziś żyją ludzie, którzy noszą w sercu wspomnienia spotkań z tym wielkim bojownikiem — podczas warszawskich demonstracji i w lokalach konspiracyjnych, w wilgotnych celach

Pawłaka, w śląskich hutach i częstochowskich fabrykach, w krakowskich domach czynszowych. Pamiętają spotkania na berlińskich przedmieściach, gdzie wdywał się on z Marchlewskim, Tyszką, Adolfem Warskim, aby po powrocie z zagranicy, zmyliwszy czujność carskich szpicli, dalej walczyć ramię w ramię z proletariatem rosyjskim o obalenie caratu, o rewolucję socjalistyczną, o wolną Polskę. Pamiętają go starzy już wiekiem mieszkańcy Białogostoku, gdzie w 1920 roku wraz z Marchlewskim, Konem, Próchniakiem i Unszlichtem utworzył pierwszy rewolucyjny rząd polski i na małym skrawku wyzwolonej spod burżuazyjnego panowania ziemi polskiej, współuczestniczył we wprowadzaniu w życie idei socjalizmu.

Trudno w skromnym artykule wliczyć całą różnorodność jego rewolucyjnej działalności przywódcy i agitatora, działalności, w której stał się z masami, był jak najbliżej ich spraw, kłopotów i trosk. Nierozważna wieść o czwym Dzierżyńskiego z klasą robotniczą, z partią, czyniąc go prawdziwym wyrazicielem jej pragnień. Jakaż wymowa ma słowa, które pisał w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej, w latach panoszenia się reakcji i terroru carskiego: „W więzieniu dojrzałem, w męce samotności i tęsknocie za światem i życiem. A jednak wątpienie o „sprawie” nigdy nie zajaśniało mi jeszcze w oczy... Gdybym na

Okupacja Islandii trwa nadal... Jednak dążenia narodu islandzkiego do niezwłoczności swej ojczyzny i pokoju muszą zwyciężyć. H. BANASIAK



Bogaty asortyment

Pierozki z czeremchą, ciasto z miodem, ciasto z masłem, ciasto z owocami...
Taka właśnie sytuacja zdarzyła się w barze mlecznym nr 8 przy ul. Zwycięstwa nr 108 w dniu 18 lipca około godz. 19-tej. Nie było nawet zwykłego makaronu z niekiedy.

Ażurowy dach

Na ulicy Walki Młodych 2 wali się dach. Trudno właściwie nazwać dachem nadbudowlany szkielet wiązów, przez który widać

»Śmielej uprawiaj sporty obronne«

Tym razem piszemy w „Dobie” o gablotkach na ulicy Alfreda Lampe przed gmachem Powiatowego Komitetu Kultury Fizycznej. Wydaje się, że tak poważna instytucja powinna być ciekawie interesująca propagować sport.

Nowości księgarskie

Na półkach Domu Książki i w kioskach „Ruchu” ukazują się nowe, ciekawe pozycje wydawnicze:

„Stary człowiek i morze” oraz „Śnieg Kilmantaro” i inne opowiadania — E. Hemingwaya.
Młotnicy powieści fantastycznej mogą znaleźć nową ciekawą pozycję Bo runa i Trepił pt. „Proxima”. Naprawdę warto kupić i przeczytać.

»Śmielej uprawiaj sporty obronne«

Tymczasem w obu gablotkach są wybite szyby i połówki od stońca aż do napisem: „Młodzieży, śmielej uprawiaj sporty obronne w LPZ”.

Kawałki tych podartych plakatów smutno wieszają się z gablotek, obok siebie na deszcz i słońce.

Wystawy sklepowe straszą

WYSTARCZY krótki spacer po mieście, by przekonać się, że wystawy sklepowe w Koszalinie na ogół trudno zaliczyć do estetycznych. Porozkładane były jak na żakurzonym papierze towary — to często jeszcze widok w oknach wystawowych.

Jest rzeczą bezsporną, że przed estetycznie urządzonej i wypelnionej atrakcyjnymi towarami wystawą liczenie zatrzymują się przechodnie. Taką wystawą zachęca do odwiedzenia sklepu, stanowi więc dobrą reklamę. Niestety, ładnych wystaw mamy w Koszalinie niewiele. W pierwszym rzędzie trzeba wymienić sklep z artykułami tekstylnymi (MHD nr 1). Często zmieniana i zawsze estetycznie urządzona dekoracja wystawy, stawia ten sklep na pierwszym miejscu. Dodac należy, że i towary wystawiane w oknie wystawowym są na ogół atrakcyjne. Do rzędu sklepów, które mają estetycznie urządzone wystawy trzeba zaliczyć obłe drogerie przy ul. Zwycięstwa, Delikatęsy, Galuski i inne.

slaw sklepowych wieje szarzyzna. Pokryte kurzem książki leżą na spłowiałym papierze w witrynie księgarń przy ul. Zwycięstwa, w takiej samej „oprawie” prezentuje się towar w sklepach spożywczych. O ile urządzenie gustownej wystawy wymaga pewnej inwencji (a tej brak niektórym kierownikom sklepów), o tyle utrzymanie czystości nie powinno przysparzać chyba żadnej trudności. Czym więc wytłumaczyć nagminnie panujący na wystawach sklepowych brud?

Ogólnie koszalińskie sklepy można podzielić na dwa rodzaje. W jednym na wystawie nie ma prawie nic, a w drugim prezentuje się to wszystko co tylko można nabyć w sklepie. Rekord pobili tutaj Wiejski Dom Towarowy, którego wystawa jest tak zawalona żelastwem, że naprawdę

trudno wyznać się co tam jest. Przykładów takich wystawiających zle świadectwo handlowi uspołecznionemu można by przytoczyć dużo. Można by zastanawiać się dlaczego w miarę oddalania się od ul. Zwycięstwa, gdzie jeszcze można znaleźć kilka przyjemnych wystaw, witryny sklepów coraz bardziej upodabniają się do składów z rupieciami. Można by wylizywać niemal wszystkie punkty usługowe, które „odznaczają” się niechlujstwem wystaw.

Nie żądamy wiele. Nie śnią się nam nawet neony; chociaż i te gdzieś gdzieś by się przydały. Chodzi po prostu o to, by w tej dziedzinie częściej korzystano z pomocy artystów i dekoratorów (tych z prawdziwego zdarzenia). No, a przede wszystkim aby pamiętać, że kurz i brud nie jest ozdobą.

Uwaga członkowie Klubu Inteligencji

W dniu dzisiejszym 20 bm. w sali Klubu Oficerskiego przy ul. A. Lampe o godz. 18 odbędzie się zebranie Klubu Inteligencji.
W programie: zatwierdzenie statutu i wybór zarządu. Po sprawach organizacyjnych przewidziane jest wyświetlenie atrakcyjnego filmu.
Zaplanowana dyskusja o planie przesyłki na następne zebranie klubu.



Kino

NOWA HUTA — Romans paja. Seanse o godz. 18, 19 i 20.
„Młoda Gwardia” — Rokossov — niecynne.
WDK — Marynarz Czyżyk. Seanse o godz. 17.30 i 20.

Radio

PROGRAM II na fal 327 mtr. Na dzień 20 bm. (piątek) Program dnia: 6.50, 11.30. Wiadomości: 6.30, 6.50, 8.00, 8.30, 12.04, 16.00, 18.15, 21.30, 23.50. 5.05 Muz. 5.38 Jugosłowiańskie mel. lud. Od 7.10 do 9.00 transmisja pr. I-go. 12.10 Przegląd prasy. 12.15 Utwory fortepianowe. 13.00 Audycja dla wsi. 13.25 Koncert rozr. 14.10 Czechy rodzinne — opow. Rudko. 14.30 Koncert żywych. 15.30 Koncert studentów PWSM we Wrocławiu. 16.40 Muz. rozr. 17.00 Z życia Związku Radzieckiego. 17.30 Na warszawskiej fall. 18.00 Walce Waldteuffla. 18.30 Kompozytor tygodnia — Jan Maklakiewicz. 19.00 Muzyka i aktualności. 19.30 Reportaż literacki. 19.45 „Jęcio” i rakowski chór PR. 20.25 Dyskusja przed mikrofonem. 20.45 Z melo i piosenka przez świat. 22.00 Kronika sportowa. 22.10 Odtworzenie koncertu symfonicznego z Międzynarodowego Festiwalu Muzycznego w Bergen (Norwegia). 22.34 Felieton. 23.04 D. c. koncertu.

PROGRAM I na dzień 20 bm. (piątek) Program dnia: 6.54, 15.25. Wiadomości: 1.05, 6.00, 7.00, 8.00, 8.30, 16.00, 20.00, 23.00. 6.11 Muz. rozr. 6.50 Rozmaitości rolnicze. 8.00 Muz. rozr. 7.10 Marsze i tańce. 7.45 Mel. rozr. 8.05 Piosenki radzieckie. 8.38 Tańce symf. 9.00 Opowiadania o Feliksie Dzierżyńskim — audycja dla dzieci. 9.30 Muz. 10.35 Muz. 11.00 Muz. i aktualności. 15.30 „Szwedzi w Warszawie” — fragm. pow. 16.05 Koncert rozr. 16.50 Porady praktyczne dla kobiet. 18.00 Radzieckie muz. rozr. 18.30 Pełnym głosem o sprawach młodzieży. 18.45 „Gwiazdy patrzą na jas” — fragm. pow. J. A. Cronina. 19.05 Odtworzenie fragmentów koncertu laureatów Międzynarodowego Konkursu dla pianistów w Brukseli. 20.35 Lato w Nohant” — słuchowisko wg sztuki J. Iwaszkiewicza. 22.05 Zespół Kazaneckiego. 22.38 Muz.

PROGRAM EKSPozyTURY POLSKIEGO RADIA W KOSZALINIE Godz. 11.20 do 11.30 — Radkowy dziennik Ziemi Koszalińskiej. Godz. 17.45 do 18.15 — Zbliża się Miesiąc Pogłębia Przyjaźni Polsko — Radzieckiej — wywiad z sekretarzem ZW TPPR. Słów kilka o koszalińskich artystach — artystkach.

Kilka słów o cenach

Ponieważ zdarzają się wypadki pobierania różnych cen za te same owoce i warzywa, podajemy naszym czytelnikom obowiązujące ceny: kilogram pomidorów krajowych — 23 zł, pomido-

rów bułgarskich — 15 zł, kilogram ogórków krótkich — 15 zł, kilogram kapusty białej wczesnej — 3,30, kilogram ziemniaków młodych — 2,70, peczęk 500-gramowy młodej marchewki — 2,80, kalafiora za sztukę, w zależności od średnicy — od 3 do 8 zł. Kilogram cebuli ze szczyptorkiem — 10 zł, kilogram truskawek — 12 zł, czereśnie — od 12 do 14 zł, jagody leśne — 7,10, agrest — 7,50 zł. (b)

Otwarcie wystawy ZPAP okręgu szczecińskiego

Związek Polskich Artystów Plastyków — Zarząd Oddziału w Koszalinie i Centralne Biuro Wystaw Artystycznych w Szczecinie organizują Wystawę ZPAP Okręgu Szczecińskiego, w Sali Wystawowej WDK w Koszalinie. Otwarcie wystawy nastąpi dnia 20 bm. o godz. 17.

W przyszłym tygodniu, 27 bm., Klub Inteligencji w Koszalinie organizuje dyskusję nad pracami zamieszczonymi na wystawie.



Dość pogodnie, później wzrost zachmurzenia. Temperatura dnem 23 st., nocą do 10 st. C. Wiatry z kierunku północno-wschodniego o szybkosci 2 do 5 m na sekundę.

Goście z Grudziądza zwiedzają Koszalin



Bawłowa w naszym mieście delegacja z Grudziądza w pierwszym dniu swego pobytu zwiedziła budowy

Czekamy na smaczne ciastka

Smakosze ciastek w naszym mieście niejednokrotnie zadają sobie pytanie, dla-

czego deserowe klery z kremem, biszkopty czy bezy są niedobre. Dlaczego herbatniki, czy ciastka krakowskie zbyt twarde?

Przyczyn jest kilka. Postaramy się wyjaśnić je choćby częściowo. W mieście naszym są dwie ciastkarnie: jedna przy ul. Dzierżyńskiego, pozostająca w gestii KZG, a druga przy ul. Lechickiej 5, podlegająca koszalińskiej PSS i zaopatrująca jej placówkę.

Ciastka zarówno jednej jak i drugiej ciastkarni mają wiele braków, lecz te z KZG są zdecydowanie gorsze. Główną przyczyną tego jest brak odpowiedzialnego fachowca — ciastkarza.

W związku z tym dyrekcja KZG wysłała w najbliższych dniach jednego z pracowników do ciastkarni Bytomskich Zakładów Gastronomicznych na kilkunastodniowe przeszkolenie. Skolili się również pozostali personel.

Miesiąc temu został zwolniony z pracy i połączony do odpowiedzialności ciastkarz, który robił manka, kradł i nie przestrzegał receptury. Ciastka nie miały wtedy odpowiedniej wagi.

Inną przyczyną zła jest brak odpowiednich urządzeń: magazynu i lodziarni. Ciastka przechowywane są w nieodpowiedniej temperaturze, co źle wpływa na ich jakość.

Pozostaje życzyć KZG, by jak najszybciej zdobyły dobrego fachowca, uzupełniły wyposażenie ciastkarni i... czekać na rzeczywiste smaczne ciastka koszalińskie. M. B.

Dzierżyński

nowo miał rozpocząć życie, rozpocząłbym tak samo”.

Karol Marks powiedział kiedyś, że Polacy poza granicami swego kraju odegrali wielką rolę w walce o wyzwolenie proletariatu, że byli wszędzie jej czołowymi bojownikami. Dobrym potwierdzeniem tej prawdy jest droga życiowa Dzierżyńskiego. Jesteśmy dumni, że to właśnie Dzierżyński, przywódca polskiej klasy robotniczej, syn narodu polskiego, wszedł z polecenia Lenina w skład Ośrodka Partyjnego powołanego do kierowania Wielką Rewolucją Październikową, że to on mianowany był przewodniczącym Wszechrosyjskiej Komisji Nadzwyczajnej do Walki z Kонтrewolucją i Sabotażem, że to on stał na czele Najwyższej Rady Gospodarki Narodowej młodego państwa socjalistycznego.

Kuzynka Dzierżyńskiego opowiadała mi taki epizod. Funkcjonariusze WCZK zabrali siostrze Dzierżyńskiego, Jadwidze, kosztowności i złoty krzyżyk, pamiętkę po matce. Jadwiga napisała do Dzierżyńskiego, który był już wówczas przewodniczącym WCZK, list pełen wyrzutów i domagała się zwrotu zabranych przedmiotów. Odpowiedź Dzierżyńskiego była jasna: kosztowności

przekazać do skarbu państwa, zwrócić tylko krzyżyk, pamiętkę po matce.

Drobna zdawało się sprawa, a uwidacznia się w niej wysoka pryncypialność rewolucyjnej, komunistycznej, która z całą jaskrawością występowała u Dzierżyńskiego — również jako działacza państwowego.

Ciężkie to były lata, kiedy trzeba było zdławić zjednoczoną reakcję, która dążyła do obalenia władzy radzieckiej. Zadanie obrony rewolucji spadło na specjalny organ, potrzebny proletariatu jak życie, WCZK, na czele którego stał Dzierżyński. W tym trudnym okresie, w tej ciężkiej pracy i walce, która wymagała ogromnego hartu i samozaparcia, ażeby „ratować dom nasz”, kiedy nie było czasu „myśleć o swoich i o sobie” — Dzierżyński nie tolerował w swoim aparacie urzędniczym najmniejszych wykroczeń. Mawiał: „Czekiści mogą być tylko człowiekiem o zimnej głowie, gorącym sercu i czystych rękach”.

Będąc przewodniczącym Najwyższej Rady Gospodarki Narodowej ZSRR, zdając sobie sprawę z ciężkiej sytuacji ekonomicznej, Dzierżyński wypowiedział wojnę nadmiernej centralizacji i przerostowi aparatu, walczył o przestrzeganie przez dyrekcje przedsiębiorstw ich zobowią-

zań wobec robotników, wzywał szerokie masy do żywego udziału w życiu fabryki, rozwijał ich samodzielność i aktywność. W przemówieniu na XIV moskiewskiej gubernialnej konferencji RKP(b) w 1925 roku Dzierżyński powiedział: „Okres, w który weszliśmy obecnie, jest okresem niełatwym. Jest to okres najtrudniejszy, najcięższy, lecz sądzę, że trudności będą przezwyciężone. Będą przezwyciężone dlatego, że nasza partia ma odwagę patrzeć prawdzie w oczy”.

Kiedy próbowałem wnikać w życie i działalność Dzierżyńskiego, kiedy próbowałem z całą ostrożnością wyciągnąć pewne nauki na dziś, przyszło mi na myśl: nam, członkom partii, w tych latach ogromnej pracy i walki o zbudowanie nowego życia potrzebna jest wysoka pryncypialność, taka jaką miał Dzierżyński, potrzebna jest jego niezłomna wierność partii, wierność idei socjalizmu. Jesteśmy na początku wielkiej odnowy w naszym kraju i niejedną trudność jeszcze mamy do pokonania. Ale jest pewne, że zespólnym wysiłkiem całego narodu potrafimy przezwyciężyć trudności. Partia nasza bowiem ma odwagę patrzeć prawdzie w oczy.

BRONISŁAW TRONSKI

śródmieścia i przedsiębiorstwa gospodarki komunalnej.

Na zdjęciu: członkowie delegacji z przewodniczącym Prez. MRN w Grudziądzu (na zdjęciu pośrodku) zwiedzają śródmieście.

Kiedy nareszcie otrzymamy książkę telefoniczną?

Już do tradycji należy, że książka telefoniczna ukazuje się z sporym opóźnieniem. Miesiącami trzeba czekać na jej wyjście z druku.

Niestety, i w tym roku nie zapowiada na razie zmian na lepsze. Jak poinformowano nas w Wojewódzkim Zarządzie Łączności książkę oddano do składania Koszalińskim Zakł. Graficznym już w lutym. Na razie jeszcze składa nie zostało zakończone. Nie jest przeprowadzona nawet ostateczna korekta. Tymczasem czas płynie, a książki jak nie ma tak nie ma. Spis abonentów traci tymczasem na aktualności. Jak najszybciej ukazanie się książki jest więc sprawą palącą. Wszyscy czekamy na nią z niecierpliwością (K.)

Gennik ogłoszeń

Ogłoszenia „drobne” za wyraz zł 1.50 (najmniej 10 — najwięcej 20 wyrazów). Wierszowe — rubryki „pracownicy poszukiwani”, „wieszczona”, „przetargi i licytacje” — za wiersz zł 24.— — Rankowe — za 1 mm zł 4.— — Tekstowe — za 1 mm zł 6.— Za ogłoszenia drukowane w numerach świątecznych i spec. 50 proc. drożej.

OGŁOSZENIA

PRACOWNICY POSZUKIWANI

KIEROWNIKA sekcji zaopatrzenia art. przemysłowych, SPRZEDAWCÓW zatrudni od zaraz Powszechny Dom Towarowy w Słupsku, Pl. Zwycięstwa 11. Warunki do omówienia na miejscu. Zgłoszenia osobiste lub pisemne przyjmuje komórka kadr PDT. (K-361-0)

20 MUBARZY I 50 ROBOTNIKÓW niewykwalifikowanych zatrudni od zaraz Gdańskie Przemysłowe Zjednoczenie Budowlane — Kier. Grupy Robót w Słupsku, ul. Grunwaldzka nr 8/10 (bez skierowań z urzędu zatrudnienia). Warunki płacy wg układu zbiorowego pracy w budownictwie. (K-362-0)

PSS Kołobrzeg

kupi natychmiast konia pociągowego typu ciężkiego (K-358-0)

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBIONO kwit komisowy nr 1903 na nazwisko Jan Stańczyk. (K-361)

SODA

Dlaczego właśnie soda? Przede wszystkim chyba dlatego, że przeciętny obywatel niewiele wie o tym produkcie i — znając go najczęściej tylko jako środek służący do przeprowadzania domowych porządków — mógłby sobie zadać pytanie: po co nam trzecia w kraju fabryka sody? Po drugie zaś — a to jest chyba jeszcze ważniejsze — przemysł sodowy jest przemysłem, którego posiadaniem nie mogła walczyć poszczególna Polska przed wojną, mimo że dwie fabryki — w Borku Fałęckim pod Krakowem i w Mątwach koło Inowrocławia — istniały i pracowały od końca ubiegłego stulecia. Fabryki te jednak znajdowały się w rękach zagranicznego towarzystwa i produkcja ich kształtowała się tak jak dyktowały depeze idące ze sztabu koncernu „Solvay” — Brukseli.

Te oto przyczyny zdecydowały o reportażu z budowy Zakładów Sdowych w Janikowie koło Inowrocławia. Na miejscu zaś okazało się, że janikowska budowa zawiera w sobie wiele problemów charakterystycznych dla innych wielkich przedsięwzięć gospodarczych w Polsce.

SODA — PRODUKT

NIEZBEDNY

Wróćmy jednak do sody. Soda amoniakalna, czyli kalcyonowa, jest koniecznym produktem dla hutnictwa szkła, dla produkcji włókien sztucznych, dla przemysłu włókienniczego (przy barwieniu i praniu tkanin); jest konieczna przy zmieszaniu wody przemysowej; otrzymujemy z niej mydło i środki piorące; używana jest w przemyśle farmaceutycznym; wreszcie jest produktem wyjściowym dla produkcji innych rodzajów sody, barwników i półproduktów w przemyśle chemicznym. Oto tylko niektóre dziedziny zastosowania sody. Można by wyliczyć jeszcze wiele innych. To ogromne zapotrzebowanie na sodę, wzrastające wraz z rozwojem przemysłu, sprawiło, że dziś rozwój przemysłu sodowego jest w każdym kraju miernikiem rozwoju przemysłu chemicznego w ogóle, a więc w pewnym sensie wskaźnikiem uprzemysłowienia danego kraju. Dlatego też od lat

dyskutowane były w Polsce sprawy rozbudowy przemysłu sodowego i wreszcie postanowiono zbudować całkowicie nową fabrykę w Janikowie.

Dlatego właśnie w Janikowie, pół-wsi, pół-osadzie, którą nie od razu znajdziesz na mapie? Zdecydowało tu przede wszystkim położenie źródła surowcowych. Soda wymaga trzech podstawowych surowców — solanki kamienia wapiennego i wody, bardzo wiele wody. Tak więc dla wyprodukowania jednej tony sody potrzeba od 80 do 100 m sześć. wod., ponad 5 m sześć. solanki i około 1,5 tony kamienia wapiennego. W Janikowie wszystkie surowce są w pobliżu. Z wysokości 62-piętrowego budynku pieców wapiennych widać odległe o 6 kilometrów kamieniołomy w Piechcinie, o kilka kilometrów w inną stronę położona jest kopalnia soli w Solnie, a tuż obok zakładów bliższy długi — 20-kilometrowy — pas jeziora Pakość.

STARE I NOWE

Co uderza przede wszystkim na budowie zakładu, który ma po całkowitym uruchomieniu produkować więcej niż łącznie obie fabryki sody pod Krakowem i w Mątwach? Chyba na pierwszy rzut oka — celowość w jego rozplanowaniu, usytuowanie budynków, takie, jakiego wymaga ciąg produkcji. Dalej uderza wielkość. Kilku dziesięciometrowe piece wapienne, ogromne kolumny karbonizacyjne, wszystkie te potężne urządzenia, które zamykają w sobie tajemniczy dla laika proces chemiczny, są większe niż w przeciętnym zakładzie typu solwayowskiego, dadzą większą i lepszą produkcję.

Jak będą wyglądały janikowskie zakłady w czasie trwania produkcji można sobie dziś tylko wyobrazić.

Automatyzacja procesu produkcyjnego w Janikowie pozwoliła na zdalne odczytywanie temperatury w aparatach, na dokładne dozowanie gazu i wody, jednym słowem na bardziej precyzyjny proces produkcji, jednocześnie zaś na ochronę zdrowia robotnika. Jak twierdzą fachowcy, pod względem posiadanej aparatury i automatyki zakłady janikowskie będą wzorcowym zakładem przemysłu chemicznego w Polsce.

Ten piękny, nowoczesny zakład da w 1957 roku pierwszą produkcję, produkcję wysokiej jakości. Staną tu do pracy ludzie z całej Polski. Wysokokwalifikowani fachowcy — a takich tu

potrzeba prawie wyłącznie z zakładów w Mątwach i w Borku Fałęckim. Część z nich już uzupełnia swą wiedzę o przemysle sodowym w Donbasie. Bo otrzymaliśmy ze Związku Radzieckiego nie tylko 80 proc. dokumentacji i około 50 proc. aparatury, nie tylko od kilku miesięcy przebywają na budowie radzieccy specjaliści, lecz także nasi ludzie w radzieckich fabrykach podwyższają swe kwalifikacje.

O TRUDNOŚCIACH NIEOBIEKTYWNYCH

Liczne są sprawy, z którymi musi borykać się szczerpia, 200-osobowa załoga przy szych zakładów. Ludzie ci od 3 czy 4 lat siedzą w przysłowiwej prowincjonalnej „dziurze” i przez cały czas widzą przed sobą cel: uruchomienie zakładu, poświęcając cały swój czas, aby dotrzymać terminu, a nawet go przyspieszyć.

W toku budowy sprawy trudne nie małej, lecz rosną z dnia na dzień. Klótnie głównego mechanika zakładów, inż. Leszka, z „budownicami” są na porządku dziennym, bo montaż aparatury musi postępować naprzód, a przedsięwzięcie budowlane opóźnia roboty, które do niego należą. Dlatego roboty montażowe wyprzedzają budowlane. Jeżdżą ludzie z Janikowa do ZUT „Zgoda”, do Elbląga, do Węgierskiej Góry i dużej, kłócą się o szybsze dostawy sprzętu. A sprzęt przychodził z opóźnieniem i nie zawsze najlepszej jakości. Jak dotąd, krajowi dostawcy aparatury i sprzętu dla budowy w Janikowie powinni się raczej wstydzić niż chwalić.

Wśród tych codziennych trosk i kłopotów są i chwile jaśniejsze. Oto do zakładu, który jeszcze nie produkuje, nadeszło pismo z Politechniki Gdańskiej od prof. Gelsiera z propozycją nawiązania współpracy naukowej.

Nie pierwszy to kontakt z naukowcami — przez cały czas trwania budowy jest z nią w kontakcie katedra mechaniki gruntów Politechniki Gdańskiej, której badania wiele pomogły w racjonalnym usytuowaniu zakładu. Na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu pracuje oddział sodowy Instytutu Chemii Nieorganicznej, który swymi pracami naukowymi wydatnie pomoże nowemu zakładowi. Te wszystkie dowody zrozumienia całej wagi nowego obiektu dodają załozde budowniczych zakładów janikowskich sił w walce o jak najszybsze zakończenie budowy.

KRYSTYNA NIEDZIELSKA

W sprawie lekkoatletyki

Uczmy się od lepszych

W Redakcji otrzymujemy codziennie komplet gazet z całego kraju. Jednak czytanie dzienników, nam, sportowcom, nie przynosi satysfakcji. Przeciwnie. Często szewska pasja człowieka o garnia, zwłaszcza gdy próbuje porównywać dorobek innych województw z poziomem naszego sportu.

Chodził mi szczególnie o lekkoatletykę. Bodaże dwa lata temu sekcja lekkoatletyczna WKKF w Koszalinie zwróciła się do Redakcji z propozycją rozwinięcia na łamach „Głosu” dyskusji nad możliwościami stworzenia koszalińskiej klasy A dla lekkoatletów.

„Teren” szybko odpowiedział na apel. Posypały się wnioski odnośnie systemu rozgrywek, programu zawodów itp. Dyskusja wykazała zadziwiająco zgodność poglądów, zwłaszcza co do jednego punktu: organizacja mistrzostw będzie pozytywnym krokiem, pomoże w szybszym tempie podnieść poziom koszalińskiej lekkoatletyki.

Miłośnicy sportu koszalińskiego z niecierpliwością oczekiwali więc stworzenia klasy A, lub — jak kto woli — ligi wojewódzkiej.

Mija trzeci sezon z kolarzami, jak nie było, tak i nie ma. Na liście wzmianki w tej sprawie, pytała i interwencje, WKKF nie raczył odpowiedzieć.

Tymczasem w rzeszowskim, zielonogórskim, zresztą niemal w całej Polsce, lekkoatleci walczą o tytuły drużynowych mistrzów okręgu, biją rekordy, poprawiają przeciętne najlepszych wyników.

W rzeszowskim w trakcie tych rozgrywek sekcja lekkoatletyki rzeszowskiej WKKF-u poważnie okrzepła, członkowie tego okręgu coraz śmielej a'a-

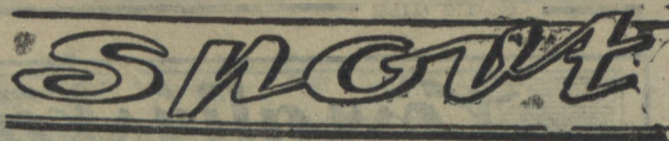
Tour de France

Zwycięzca XIII etapu Tour de France prowadzącego z Luchon do Tuluz (177 km) został Włoch de Filippis, przed Picot, obaj w jednakowym czasie 4:43:46.

Po XIII etapach prowadzi Belg Adriaenssens — 68:18:05, Picot zajmuje czwarte miejsce z czasem o 3,5 min. gorszym od lidera, a Walkowiak — piąte miejsce — czas o 5 min. gorszy.

Wielkie mecze w Drawsku

Wczoraj donosiliśmy o tym, że coraz więcej drużyn piłkarskich



kuje pozycje najlepszych w kraju. Rozgrywki wyłonily nie tylko wiele utalentowanej młodzieży, ale zgromadziły również wokół sekcji sporo działaczy, sędziów i organizatorów. Koła zwiększyły troskę o sekcje lekkoatletyczne wiedząc, że wobec czekających ich rozgrywek bazowanie na paru, nawet dobrych, zawodnikach nie gwarantuje większych sukcesów. Zadbano również o pominięcie poprzednio konkurencje. Odpowiednio zestawiony program spotkań uwzględnił bowiem sześciu wachlarz konkurencji, aby każda sekcja rozwijała się możliwie jak najbardziej wszechstronnie.

I nikt się jakoś nie wstydzi, że niektórzy zawodnicy uzyskują słabutkie wyniki w płotkach czy rzucie młotem. Początki zawsze są trudne i na szczęście tamtejsi działacze zrozumieli tę starą prawdę, toteż nie zalamują rąk, ale starają się polepszyć sytuację.

Do plusów rozgrywek drużynowych trzeba jeszcze zaliczyć wielką propagandę lekkoatletyki wśród naprawde szerokiej rzeszy społeczeństwa.

Podczas gdy u nas panuje rzadko maćona lepszym wynikiem cisza (Krawiec, Ksieniewicz), w całym kraju trwa zwycięska walka z czasem i przetrzeźnia. Najwyższy chyba czas zerwać z bezczynnością i wkroczyć w ślady lepszych.

W tą niedzielę koszalinianie będą świadkami trójmeczów Koszalin — Słupsk — Białogard. Zawody te zostaną zorganizowane z okazji święta 22 lipca. Mamy nadzieję, że będzie to udana impreza. Jednak nawet jeśli zawody będą we wszechmiar udane, a nie zostaną poparte dalszą pracą, dalszymi występami, to — zgodzimy się — trójmecz niewiele przyniesie. Pozostanie jeszcze jednym przeżytkiem, który tylko na krótko może rozjaśnić dość mrocznie zapowiadającą się najbliższą przyszłość naszej lekkoatletyki.

Podobnie jak i w innych dyscyplinach, tak i w tym sporcie na sukcesy można przecieć liczyć pracując systematycznie. A właśnie rozgrywki drużynowe gwarantują najlepiej systematyczną pracę w sekcjach. Walka o tytuł z pewnością zachęcałaby niejedno koło do zwrócenia większej uwagi na swoje sekcje i-a.

W tej chwili tylko Kolejarz Białogard ma poza sobą występy w skali ogólnokrajowej. Możliwe, że przy zainicjowaniu luk w niektórych konkurencjach, równa walka z kolejarzami mogłaby nawlazać słupski startowcy. A nie zapominajmy, że dobry narybkiem dysponuje szczeblu Kolejarz, że jeszcze niedawno w Złotowie i Wałcu sekcja Sparty pracowała dobrze. W mistrzostwach więc nie byłoby tak źle.

I jeszcze jedna sprawa. W Koszalinie działacze lubią narzekać na brak funduszy. Możliwe, że otrzymujemy mniej, niż czołowe okręgi kraju. Możliwe, że otrzymujemy nie dobić się o zaspokojenie naszych potrzeb, czy potrafimy tymi funduszami go spodarować?

I dalej: czy ktokolwiek zainteresował się, jak dają sobie radę inne okręgi, właśnie takie jak Rzeszów, Białystok, Olsztyn, czy Zielona Góra, które do niedawna reprezentowały równorzędny z nami poziom, lub były niewiele od nas lepsze.

Chyba warto uczyć się od silniejszych okręgów zwłaszcza, że jest ich w Polsce aż osiemnaście. (S)

Jeszcze 2 spartakiady PGR

Od dłuższego czasu w naszym województwie odbywały się spartakiady sportowe zjednoczeń PGR. Przeprowadzono je już w zjednoczeniach: słupskim, koszalińskim, waleckim i zielonogórskim.

Większość spartakiad przebiegała sprawnie. Dużej pomocy udzielali przy ich organizowaniu dyrektorzy zjednoczeń. Jednym poważniejszym mankamentem była słaba obsada poszczególnych konkurencji.

Dwie zbliżające się spartakiady zakończą przygotowania młodzieży PGR-owskiej do wojewódzkiej spartakiady PGR. Dwa dniowe zawody (31 i 22 lipca) odbędą się w zjednoczeniu Sianów, a jako ostatnia przeprowadzona zostanie (29 bm.) spartakiada w Polczyńcu-Zdroju.

W pierwszych dniach września w Koszalinie reprezentacje zjednoczeń walczą będą o miejsce najlepszego na spartakiadzie wojewódzkiej PGR.

Na Centralnej Spartakiadzie LZS w Poznaniu padł rekord zrzeszenia LZS naszego okręgu. Ustanowiła go Ciszeńska ze Złotowa w skoku w dal, osiągając wynik 4,91.

Zwycięstwo i porażka koszykarzy chińskich w Poznaniu

Wielką niespodzianką sprawiły koszykarki chińskie w Poznaniu, wygrywając z silnym zespołem Poznania 71:69 (32:34). Chinki odniosły zwycięstwo zasłużenie, będąc znacznie szybsze od poznanianek.

Spotkanie drużyn męskich również zakończyło się niespodzianką. Po ładnej i niezwykle szybkiej grze zwycięstwo odniosła drużyna polska 72:67 (43:35). W pierwszych minutach gry zdecydowanie przeważali goście, gdy jednak w 10 min. Dąbrowski wyrównał stan meczu na 22:22 inicjatywy przejęli Polacy, nie odwołując prowadzenia do końca spotkania.

J. S.

NOWE

Hemingway Ernst — STARY CZŁOWIEK I MORZE — Przel. z angielskiego Bronisław Zieliński. Wyd. I, s. 88, nakł. 20 000; zł 3,50.

ostatni, najwybitniejszy autor pisarza amerykańskiego, laureata Nagrody Nobla za rok 1954. Prizwin Michał — PUSZCZA — Przel. z rosyjskiego Teresa i Włodzimierz Boruński. Wstęp Konstantego Paustowskiego. Ilustr. Jan Lenica. Wyd. I, s. 291, nakł. 10 000; zł 5.

„Puszcza” Michała Prizwina, niedawno zmarłego, wybitnego pisarza radzieckiego jest opowieścią o tym, jak obcowanie z przyrodą, poznawanie jej sił i praw bogaci twórczą pracę człowieka.

(28)

I.G. KAMINSKI

CZERWONY SOKÓŁ

Zwiedził mroźną północ — Szwecję i Norwegię, króla duńskiego skłonił groźbą kłatwy do wydania zatrzymanych na granicy sum, które episkopat dunkski wysyłał do Rzymu. Nie ominął także Polski. Przejechał wzdłuż i wszerz niemieckie kraje, aby w końcu wyładować w Brandenbursku. Czy należy się dziwić, że ociąga jak może swój powrót? Elektor wziął go pod swój moźny protektorat, obiecał biskupstwo kamińskie, gdy tylko Pomorze przyłączy do swych ziem. Marinus dobrze wiedział, że papież za brzęczącą monetę odstąpił nie tylko biskupstwo, więc z Albrechtem wiązał całą swą przyszłość. Metropolita bogatego Pomorza — to książe Kościół, którego głos liczy się w watykańskich pałacach.

Abym więc zatrząć złe wrażenie, jakie wywarły niepomysłne wieści z północy. Marinus jął opowiadać o miastach pomorskich, które przejeżdżał, o obyczajach, o piękności niewiast, o ludziach poznanych na dworze Zofii Okrutnej. Biskup lubuski przyglądał mu się z nieuchwytnym uśmiechem wyższości. Czym dla tego prałata-obleżywiata było życie? Goniliw za zaszczytami, za władzą i bogactwem. Nie różnił się w tym od wielu innych dostojników Kościoła, którzy — o tym był kanclerz głęboko przekonany — będą się kiedyś smażyć w najgorętszym miejscu piekiel. Ale nie na tym chwilejnym, przeżartym prywatą fundamencie opiera się nawa Chrystusowa, jest jeszcze on, Sesselmann i grono jemu podobnych bogobojnych

slug Najwyższego, którzy staną się jądrem odrodzenia Kościoła świętego, matki naszej...

Książd biskup uśmiechnął się do swych myśli. Dziwna rzecz, ten Marinus wygląda raczej na ascetę, a nie na żadnego ziemskich uciech prałata. Szczupły, nieduży, twarz ma pociągłą, z dużym nosem królującym majestatycznie nad wydatną dolną wargą. Przypomina trochę pelikana, który próbuje rybę połknąć. A z jaką łatwością potrafi na zawołanie nadawać swemu obliczu wyraz to smutku, to radości! Ściąga krzaczaste brwi i marszczy czoło, wargę obwiesi, językiem wypchnie policzek — i mógłby z taką miną iść za trumną swego rodzzonego ojca. Albo znów rozciąga gębę od ucha do ucha, a oczy wznieśli do niebios i człowiekowi wydaje się, że właściciel owej facjaty, pociętej, uczesnymi zmarszczkami, jest uosobieniem pogody ducha. Blazen o lisim sercu...

— Ci Pomorzanie budzą mój gniew — przerwał beceremonialnie prałatowi młody książe Jan. — Nie rozumiem, że nie możemy ich zgnieść jak... jak... gądzinę. Czyż mamy długo jeszcze pażrzeć, jak urągają naszemu majestatowi?

Poszukiwał w oczach ojca aprobaty. Były łagodne, rozmarzone. Albrecht bardzo kochał syna, nie mógł o nim myśleć bez wzruszenia. W Janie upatrywał swego następcę, który poszerzy granicę Marchii Brandenburskiej o nowe ziemie na wschodzie, północy i południu. Następce, co imię Hohenzollernów rozsławia na całym świecie. Dał chłopcu świetne wy-

kształcenie: łacina wlaład tak płynnie, że rycerstwo nazywało go niemieckim Cyceronem. Od najmłodszych lat zapoznawał go z tajnikami rządzenia państwem, zabierał na wyprawy wojenne, a wreszcie oddał mu Marchię w namieśnictwo. Niech pod czujnym okiem kanclerza przygotowuje się do sprawowania władzy nad wszystkimi posiadłościami.

— Szczeln ściąga cło z naszych barek płynących Odrą ku morzu — zapalał się coraz bardziej Jan. — Warcisław trzyma Treptów, uciska tym kłnem Wkrzańską Marchię, gotowy do napaści na nasze zamki. Gąszcz pozarastał pola uprawne na całym pograniczu Nowej Marchii, zwierzę się załagał w zgłiszczach chat spalonych przez pomorskich zbójów. Jak długo jeszcze mamy to cierpieć?!

— Cierpliwość, książe! — mitygował go kanclerz — Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy. Pokieruje niemieckim mieczem.

Jan wzruszył ramionami. Nosił w sercu duży żal do biskupa — on to przecieł przekonał ojca, iż małżeństwo dziedzica stołca książecego powinno zostać przecznięte. Przed śledmioma laty Jan zaręczył się z piękną księżniczką saską Margorzą, ślub miał się odbyć w ubiegłym roku. Teraz musi czekać jeszcze cale dwa lata! I to dzięki temu tłustemu kanclerzowi!

Zerknął nań niechętnie. Biskup miał zaróżwione policzki i okrągły kobiecy podbródek. Poruszał się z niezmiernym szacunkiem dla swej tuszy, a kiedy mówił, zdawało się, iż nadsłuchuje każdego słowa i delektuje się: „Patrzcie, jakim Sesselmann jest mądrym mężem stanu, jakie ma surowe obyczaje, jaką gętkość umysłu!”

(c. d. n.)

SATURA - HUMOR - SATURA

Nasze plaże — raj dla fakirow!